Nr. 34. Królewska Huta, piątek dnia 12. Lipca 1889. Rok I.

Głos Ludu Górnoszląskiego.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Hej! Bracia, w Imię Boże — Bóg nam dopomoże!

Głos Ludu Górnoszląskiego" wychodzi co **Wtorek** i **Piątek.** Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, w Redakcyi i u panów agentów **1 markę** (70 cent.). W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu także tylko 1 markę — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy **Administracya „Głosu" (Jan Zborek)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

☛ **„Głos Ludu Górnoszląskiego"** można jeszcze zapisywać u panów Agentów. —

Zalegających z przedpłatą za IIgi kwartał, upraszamy o rychłe ujszczenie takowej.

Ekspedycya „Głosu."

Ojca św. Leona XIII

allokucya, wygłoszona na konsystorzu dnia 30 czerwca 1889 roku.

Czcigodni Bracia!

Co niedawno przypuszczaliśmy, kiedy do Was na tem samem przemawialiśmy miejscu, że nowe i o wiele groźniejsze przeciwko Kościołowi i rzymskiemu Biskupowi w tem dostojnem mieście gotują się ciosy, — to zaiste, ku wielkiej duszy Naszej boleści, a wszystkich dobrych obrazie, zostało dokonane. Z którego to powodu kazaliśmy Was zwołać na nadzwyczajne zebranie, by nam wolno było wyjawić, jakiem oburzeniem Nas przejął niegodny czyn, i byśmy mogli swobodnie, jako się należy w gronie Waszem potępić tak wielką zbrodnię.

Po zmianie politycznego ustroju we Włoszech i po zajęciu Rzymu widzieliśmy religią najświętszą i tę Stolicę Apostolską wystawioną na długi szereg krzywd i gwałtów. Ale niegodziwe sekty ludzi dążą usilnie jeszcze do gorszych, dotychczas nieosiągniętych celów. Zaprzysięgli oni sobie w duchu, że pierwszemu miastu katolickiemu nałożą panowanie świeckich obyczai i bezbożności: i tam płomienie nienawiści zewsząd gromadzone kierują, by zaczepiwszy tę twierdzę Kościoła katolickiego, mogli snadniej o ile możności z samego fundamentu wyważyć on sam kamień węgielny, na którym Kościół się opiera I oto, jak gdyby nie dość już przez tyle lat spowodowali ruin, postanowili samych siebie przewyższyć w śmiałości, i w jednym z najuroczystszych dla chrześcianina dni stawiają publicznie pomnik, celem przekazania potomności nieposłusznego w obec Kościoła ducha; aby równocześnie okazać, że postanowiono rozpocząć walkę z imieniem katolickiem na śmierć i życie. Że do tego dążą, mianowicie główni autorowie i popieracze dzieła, za tem rzecz przemawia sama. Wywyższają zaszczytami człowieka, który dwukrotnie zbiegł ze swego obozu, któremu sądownie dowiedziono, że jest heretykiem, którego zawziętość przeciwko Kościołowi doszła do ostatecznych granic. Co więcej — właśnie dla tych powodów uznali go za godnego zaszczytów: wiadomo bowiem, że prawdziwych zasług w nim nie było. Nie odznaczał się nadzwyczajną wiedzą: toć własne pisma jego oskarzają go jako panteistę i zwolennika grubego materyalizmu, zawikłanego w zwyczajne błędy, nie będącego często z samym sobą w zgodzie. Nie było w nim ozdób cnót, gdy przeciwko jego moralności świadczą w obec potomności największe niegodziwości i najwyższe zepsucie, do jakiego człowieka doprowadzić mogą nie poskramiane namiętności. Nie odznaczyły go czyny głośne, wielkie około ojczyzny zasługi: umiał on udawać, kłamać, dbać egoistycznie o siebie samego, nie znosił cudzego zdania, był pochlebcą — słowem był to człowiek niegodziwego serca i przewrotnego umysłu. Zaszczytów tak wielkich, których takiemu mężowi nie szczędzono, ten jest skutek, ten głos prawie, że już po za nauką przez Boga objawioną, po za wiarą chrześcijańską całe życie urządzić i umysł ludzki zupełnie z pod władzy Jezusa Chrystusa wyswobodzić należy.

I to zaiste jest najgłówniejszym złych sekt zamiarem i dziełem, które. o ile tylko mogą, pragną odwrócić od Boga całe państwa — a z Kościołem i i rzymskim Papieżem z niesłychaną walczą nienawiścią i ostatnią wściekłością. — Aby zaś i krzywda stała się wyraźniejszą i sprawa głośniejszą, postanowiono odsłonięcia pomnika dokonać z wielkiemi przyborami, wśród liczniejszego udziału uczestników. Tłum niemały w masy jego zewsząd przywołany, widział Rzym w dni owe: obnoszono bezwstydnie wrogie religii sztandary: a co jest najstraszliwszą, nie brakło chorągwi z obrazem najniegodziwszego, który posłusznym być w niebiosach Najwyższemu nie chciał, pierwszy z buntowników, wszelkich zdrad podżegacz. — Do zbrodniczego występku dodano bezczelność w mowach i pismach, w których bezwstydnie i bez granic natrząsano się z najwyższych rzeczy i świętości i nad miarę wynoszono ową wyuzdaną myślenia wolność, która jest płodną twórzynią złych zasad i razem z obyczajami chrześciańskiemi obala podwaliny karności i porządku społecznego.

Tak smutne dzieło przygotowywano niezmiernie długo i z wszelkiemi szczegółami nie tylko z wiedzą rządu, lecz nadto za jego jawną i wyraźną zachętą i z jego poparciem.

Bolesne to i prawie niemożliwe, a jednak stwierdzić to trzeba, że z tego dostojnego miasta, w którem Bóg umieścił mieszkanie Namiestnika swego, wychodzi przykład buntującej się przeciwko Bogu myśli ludzkiej — i że tam, zkąd świat niezamącone prawdy ewangelii i zbawienne rady czerpać przywykł, wskutek niegodziwego przewrotu zbrodnicze błędy i sama herezya bezkarnie święcą się pomnikami. Do tego nas przywiodły czasy, że wstrętne spustoszenie widzieliśmy na miejscu świętem.

W tak niegodnem położeniu ponieważ chrześcijańskiej rzeczypospolitej rząd wraz ze strażą i opieką nad wiarą powierzony nam został, oświadczamy, że obrażone zostało zniewagą miasto i pogwałcona haniebnie świętość wiary chrześcijańskiej i przed całym światem katolickim przez skargi nasze i oburzenie świętokradzki odkrywamy występek.

(Dokończenie nastąpi.)

Przygody Podróżnika w Afryce.

(Ciąg dalszy.)

Bardzo byłem zadowolniony, że ci nieszczęśliwi nie mogli mnie widzieć ukrytego pomiędzy drzewami i krzakami. Wstydziłem się sam siebie; rumieniłem się, że jestem białym człowiekiem. Na szczęście podobne rzeczy stają się coraz rzadsze, i wkrótce handel murzynami będzie należał do przeszłości.

W dwie godziny potem niewolniczy statek odpłynął do Kuby z ładunkiem sześciuset niewolników.

ROZDZIAŁ VIV.

Zapuszczam się w głąb ziemi. Nocuję ze szczurami króla. Szympans. Zabijam gazellę. Zimno nie pozwala zasnąć. Szara kuropatwa.

Po tym wypadku po raz drugi odwiedziłem króla Bango; miałem ważne powody starać się o tę audyencyę, albowiem chciałem otrzymać pozwolenie zwiedzenia wnętrza kraju i wyjechać sobie eskortę przewodników.

Bango miał do mnie słabość, pomimo żem odmówił poślubienia jednej z nadobnych jego córek; bardzo tedy łaskawie przyjął moją prośbę i dał mi dwudziestu pięciu ludzi, po większej części cieszących się sławą wielkich wyśliwych. Zabili oni niemało słoni, których kły oddali zaczelnikowi; byli to furażerowie stołu królewskiego, i przeważnie w lasach żyli.

Poczynili wielkie przygotowania myśliwskie, albowiem kraj słynął z obfitości zwierzyny. Mieliśmy kilka dni obozować w lesie, co pozwalało spodziewać się i przyjemności i utrudzenia, albowiem w Afryce życie myśliwego nie należy do najwygodniejszych.

Król zaprosił mnie na nocleg do swego pałacu, abym nazajutrz był jak najwcześniej gotów; wielki mafuga zaprowadził mnie do sypialni, która była tak brudna i ciemna, że wolałbym spać w lesie pod drzewem. Rozglądałem się w obawie, czy król dla pozbycia się mojej osoby, nie kazał mi tam spać celem zamordowania mnie; nie widząc jednak nic podejrzanego, wyrzucałem sobie podejrzywanie mego gospodarza o zamiary, prawdopodobnie dalekie jego myśli.

Zgasiłem tedy światło i wyciągnąłem się na łożu królewskiem; zaledwie jednak ułożyłem się, dziwny hałas uderzył moje ucho. Z początku nie zrozumiałem coby to być mogło.

Hałas wzmagał się w pokoju; podniosłem głowę, usiłując przebić wzrokiem ciemności, lecz nic nie widziałem. Zaraz zdało mi się, że czuję jakiś przedmiot wślizgujący się pod moją kołdrę; przerażony wyskoczyłem z łóżka; cóżto więc było? Był to ogromny szczur.

Skorom wstał, usłyszałem biegające stado szczurów, które uciekały zkąd przyszły, poczem wszystko się uspokoiło. Położyłem się i usiłowałem zasnąć, lecz zapomniałem o nocnych gościach, którzy powtórzyli napad zastępami prawdziwie ogromnemi; przechadzali się po mojem łóżku, skakali mi po twarzy. Wkrótce znudziła mnie ta królewska siedziba, wolałbym nigdy do niej nie wstępować.

W rzeczy samej, miejscowość dobrze była wybrana ze względu na wczesne wstanie! Wstałem skoro się ukazał pierwszy brzask jutrzenki, zebrałem ludzi i natychmiast wyruszyliśmy, pomimo że zaledwie można było drogę rozpoznać.

Szedłem na czele z Abokiem, naczelnikiem oddziału, i Niamkalą jego pomocnikiem, byli to wielcy myśliwi, którzy prawie całe życie przepędzili w lesie. Powierzchowność ich tak była dzika, że zaprawdę można było ich nazwać ludźmi leśnemi. Aboko był mały i krępy, bardzo czarny, z wyrazistemi mięśniami, płaskim nosem i grubemi wargami; wielkie jego, rozumne oczy, zdawały się ciągle wypatrywać, ciało nosiło znaki wielu zranień o kolczyste drzewa i zarośla, a nogi były zarówno silne i zwinne. Niamkala był przeciwnie wysoki, chudy i mniej ciemnej skóry, jego wzrok był zarazem błędny i bystry. Obadwaj byli pierwszorzędnem łowcami słoni.

Wkrótce wszyscy trzej zaprzyjaźniliśmy się, albowiem zbliżała nas ta sama namiętność polowania.

Przechodziliśmy przez piękne łączki, otoczone gęstemi lasami, podobne do ogrodów rozrzuconych pośród dzikiego lasu. Widok był nader malowniczy; tutaj różne łąki, drobnym posypane piaskiem, tam znowu wysokie, raptownie pościnane góry. Niespo-

Przegląd polityczny.

Berlin. O podróży cesarza Wilhelma w północnych krajach donoszą co następuje. W drodze do Hardanger otrzymał statek „Greif“ w czwartek 4go tm. rozkaz zatrzymania się przy telegraficznej stacyi w Utne, aby przywieźć na jacht depesze nadesłane do wieczoru. Jach zarzucił kotwicę w Sörfjord około 4. godzinie, cesarz w myśliwskiem ubraniu udał się na ląd, odbył przejażdżkę i bardzo zadowolony wrócił na pokład o godzinie 6tej. Wieczorem kazał cesarz założyć elektryczną latarnię, mającą siłę 40 tysięcy świec i przypatrywał się światłu, kierując sam jednym z aparatów. „Greif“ tymczasem przybył do Odde i przywiózł kilka depesz.

W piątek zrobił cesarz wycieczkę do Buar Bran; u stóp lodowca zjadł śniadanie, następnie zabawił tam jeszcze przez pewien czas i przypatrywał się odłamkom lodowca spadajacym z hukiem w bystrą rzekę. Około godziny 1. powrócił cesarz bardzo zadowolony z wycieczki i przybył na pokład około godziny 3. Po obiedzie o godzinie 5 cesarz strzelał do tarczy z strzelby i z pistoletu. W poniedziałek przybył cesarz do portu Bergen i zwiedził angielski okręt admiralski „Northumberland.“ Wczoraj o godzinie 9tej opuścił jacht „Hohenzollern“ port przy odgłosie muzyki. — Podług „Indép. belge“ wstąpi cesarz w drodze do Anglii także do Antwerpii, gdzie się spotka z belgijskim królem Leopoldem.

— Wielkie zdumienie wywołało aresztowanie handlarzy win w Palatynacie. Osadzono w więzieniu śledczem handlarza win Maksa Levi z Neustadt a H., komisyonera handlu win Konrada Hatzfelda w Dürkheim, burmistrza miasta Reichenau w Badenii, właściciela oberzy „zum Schiff“ w Konstancyi. Aresztowanie, które na skutek rozporządzenia prokuratora w Konstancyi nastąpiło, było następstwem sfałszowania wielkiej ilości wina czerwonego. U wszystkich aresztowanych, których w pojedyńczych celach więziennych osadzono, odbyto rewizye domowe.

Austrya. Cztery miliony nowych jednoreńskówek austryackich musiano zniszczyć, okazało się bowiem, że farba do nich użyta nie jest trwałą i po dłuższem użyciu ściera się.

— Świta wojskowa cesarza austryackiego w podróży do Berlina ma być bardzo liczna. Nie postanowiono jeszcze dotąd, czy z cesarzem uda się do Berlina arcyksiążę Karól Ludwik, czy który z jego synów. Hr. Kalnoky i preześ ministrów Tisza napewno udadzą się do Berlina.

— Na zebraniu tkaczy w Jägerndorfie postanowiono zawiesić roboty. Strejk obejmuje około 4000 robotników. Późno w noc gromadzili się robotnicy na ulicy, ale do zaburzeń żadnych nie przyszło.

Rosya. Z ostniego sprawozdania głównego zarządu więzień wynika, że bez względu na trudność ucieczki z Sachalina, ucieka 5 proc., wszystkich skazańców, a mianowicie zbiegło w przeszłym roku 187 osób, z tych zostało schwytanych lub wróciło dobrowolnie 147, znaleziono umarłymi lub zabito przy ściganiu 14 osób. W taki sposób udało się umknąć tylko 26 skazańcom.

— W Sewastopolu budują na gwałt dwa okręty wojenne. Musi na nich Rosyi wiele zależeć, bo do budowy powołano podwojną liczbę robotników; jedni pracują dniem, drudzy nocą i to przy świetle elektrycznem.

— Miasto przemysłowe Żłobin w gubernii mohylewskiej, nawiedził dnia 2. bm. wielki pożar. Niemal całe miasto, bo przeszło 150 domów poszło z dymem. Bez chleba i dachu zostało do trzechset rodzin.

Francya. Jedna z ostatnich posiedzeń francuzkiej Izby deputowanych było bardzo burzliwe; boulanżyści wystąpili z zaczepkami przeciw ministrom Tirardowi i Rouvierowi. Większość izby jednakże potępiła stanowczo oszczerstwa rzucane na rząd rzeczypospolitej.

— Francuzki minister wojny przedłożył w tych dniach w Izbie deputowanych projekt, według którego wzmocnioną ma być francuzka artylerya polowa o jednę bateryę, a zatem ogółem o 19 bateryi po 4 działa. Jeżeli projekt ten w Izbie francuzkiej przejdzie — co jest prawie niewątpliwem — posiadać będzie artylerya francuzka 480 bateryi, wobec 364 bateryi niemieckich. Niemcy i Włochy posiadają ogółem w czasie pokoju 2910 dział z zaprzęgiem, Francya natomiast mieć będzie 3158 dział! Zapewne skutkiem tego Niemcy będą chciały również „ostatni raz“ powiększyć swą artyleryą, aby ją zrównać z francuzką.

— Jeden z paryzkich dzienników stojących w stosunkach z kołami rządowemi, omawia obecne położenie polityczne Europy, szczególnie zaś niemiec i Francyi twierdząc, że wojna pomiędzy obu temi mocarstwami nastąpić musi, a wybuchu jej spodziewać się można w roku 1891.

— W urzędzie podatkowym paryzkim wykryto znaczne sprzeniewierzenia, wynoszące przeszło półtora miliona franków. —

— Dwie stuletnie rocznice polityczne obchodzić będzie Francya w bieżącym miesiącu. W dniu 14. 100letni jubileusz zdobycia Bastylii, a w dniu 22go setną rocznicę śmierci wybitnego ale chciwego i okrutnego męża stanu J. Fr. Foulon, który od 12go Lipca r. 1789 był ministrem skarbu, a 22-go tegoż miesiąca i tegoż roku został powieszony przez naród.

— Dnia 1go bm. zdarzyło się w pobliżu placu wystawy wielkie nieszczęście: Z balonu z wysokości 20 metrów spadło trzech ludzi i zabiło się prawie na miejscu. Przyczyną nieszczęścia było urwanie się liny koszowej, która zaczepiła o rusztowania budującego się właśnie cyrku.

— Manewra odbyte na morzu śródziemnem i w kanale La Manche wykazały niedokładność francuzkiej obrony nadbrzeżnej i konieczność wystawienia szybkich krzyżowników. W Cherbourgu sforsowała eskadra przedstawiająca nieprzyjaciela zachodnie wejście do portu i przypłynęła pomimo kanonady fortów i kanonierek do przystani. W morzu śródziemnem udało się nieprzyjacielskiej eskadrze wprowadzić w błąd komendanta eskadry broniącej, że tenże ani wiaduktu Vandol, ani Marsylii, ani nawet arsenału w Tulonie nie zdołał obronić przed kilkagodzinnem bombardowaniem. Port w Cette zaskoczono z nienacka zupełnie. W skutek tego ma minister marynarki podać się do dymisyi, jeżeli Izba przed zamknięciem sesyi nie uchwali na lat 12 60ciu milionów żądanych przez rząd na cele uzbrojenia wybrzeży.

— Magistrat miasta Paryża uchwalił 10 tysięcy franków wsparcia dla rodzin po górnikach, którzy w kopalniach w St. Etienne stracili życie. Dwóch ministrów zjechało do St. Etienne, aby sobie obejrzeć miejsce, gdzie katastrofa zaszła. Zwiedzili także szpitale, gdzie leżą poparzeni górnicy.

— Z Konstantynopolu otrzymuje „Standard“ depeszę, według której miał oświadczyć Goltz basza (jak wiadomo oficer sztabowy niemiecki), że Konstantynopol jest dostatecznie zabezpieczony. Żaden okręt rosyjski nie może przepłynąć Bosforu; prócz tego jest armia turecka dostatecznie uzbrojoną.

— W Sudanie wojsko angielskie zadało wielką klęskę derwiszom Mahdiego dnia 2go Lipca. Derwiszów parli Anglicy na przestrzeni siedmiu mil angielskich. Derwisze, nie mając wody, chcieli się dostać do rzeki, ale ich Anglicy nie dopuścili, a ile razy jaki zastęp derwiszów po sto i więcej ludzi dostał się do rzeki, Anglicy za każdą razą wszystkich wystrzelali. Derwisze trapieni pragnieniem, sami przychodzili do obozu Anglików i składali broń za kubek wody.

Z Watykanu. Z kół watykańskich piszą do „Pol. Corr.“: Dzieje się zawsze, że gdy stosunki między rządem włoskim i Kuryą się naprężają, wzrok Watykanu zwraca się ku Francyi. Tak też jest i obecnie. Kościelną ceremonię, jaką wprowadził na nowo prezydent Carnot przy wręczaniu trzem nowym francuzkim kardynałom nadesłanych im przez Papiera baretów, poczytują w Watykanie za oznakę zbliżenia się, a poważne i pojednawcze słowa, skierowane przy tej sposobności do nowych purpuratów, jako wyraźny symptomat, i obecny kierownik Francyi umie cenić wysoką wartość sympatyi Kuryi. Mowę p. Carnota tłumaczy też prasa watykańska w sposób najpochlebniejszy i łączy z nią niepoślednie nadzieje. Najbliższa już przyszłość pokaże, i Watykanowi bardzo wiele zależy na utrzymaniu sympatyi francuskich. Wyznaczony na jesień uroczysty konsystorz, na którym papież zamierza wręczyć francuzkim kardynałom czerwone kapelusze, użyczy Ojcu św. sposobności do wygłoszenia wielce sprzyjaźnej dla Francyi alokucyi. W tymże czasie przybędzie do Rzymu wielka pielgrzymka francuzka. Wreszcie ma być z końcem roku ogłoszoną beatyfikacya dwóch francuzkich męczenników: Ojca Perboyrego i Chanela.

— Tajny konsystorz w Watykanie był niezwykły. Ojciec św. dniem poprzednio kazał zaprosić wszystkich kardynałów na konsystorz, sam zaś wieczorem, kiedy Watykan był już zamknięty, udał się do kościoła, do grobu św Apostołów i modlił się tam długo.

Nazajutrz zebrało się na konsystorzu 23 kardynałów, wszyscy, jacy byli w Rzymie, a nie byli chorzy. Kardynałowie pozostali w Watykanie od godziny 10. do 12. w południa. Jak donoszą z Rzymu, Ojciec św. miał rzeczywiście mówić z kardynałami, że opuściłby Rzym, gdyby miało przyjść do wojny. Gdy się wieść o tem rozeszła, zrobił się w Rzymie popłoch, ale tylko dla tego, że kupcy i hoteliści straciliby wiele na zarobku, boby wtedy katolicy tak licznie do Rzymu nie zajeżdżali.

— Watykańskie gazeta „Moniteur de Rome“ ogłasza list Kardynała Rampoli do Biskupa Barcelony, który referował królowej-rejentce hiszpańskiej w sprawie możliwego przeniesienia Stolicy św. do Hiszpanii. Kardynał Rampolla dziękuje Biskupowi za jego starania i oświadcza, że w dzisiejszych ciężkich czasach cały świat katolicki zobowiązany jest stawać w obronie Stolicy świętej.

Ameryka. Z Buffalo piszą: Przy głównej parafii kościoła polskiego stanie prawie ukończona już szkoła 3-piętrowa na następny rok szkolny. Szkoła ta pomieści 1500 uczących się. Kosztować będzie około 40 tysięcy dolarów. Będzie to pierwszy gmach polski, który równać się może z wszelkiemi innymi angielskimi gmachami szkolnymi. U-

---

dziewanie przybywaliśmy nad brzeg przepaści, a gdyby się kto usunął, nigdyby już o nim nie posłyszano. W lesie ukrywały się słonie, oraz stada bawołów; antylopy nocną porą wychodziły igrać i paść się w wysokiej trawie, a lamparty bardzo były liczne po gąszczach.

Byłem szczęśliwy, żem kroczył po miejscach otwartych, zamiast torować sobie drogę przez ciemne lasy. Chętnie oddychałem otwartem powietrzem i z przyjemnością czułem na twarzy powiew wiatru. Wkrótce spostrzegliśmy ślady słoni i bawołów.

Aboko ostrzegł, aby się mieć na baczności, albowiem zwierzyna wkrótce się pokaże. W rzeczy samej zaledwie skończył, spostrzegliśmy bawołu, który zatrzymawszy się na brzegu lasu, śledził nasze poruszenia, zapewne chcąc się dowiedzieć, z jakiemi to zwierzętami ma do czynienia. Przez kilka minut stał nieruchomo, a następnie powrócił do lasu, nie kłopocąc się o bliższą z nami znajomość. Obeszliśmy go dla przecięcia mu drogi; ja udałem się na stanowisko w wąwozie, Aboko zaś zapuścił się w las, aby zwierza na mnie obrócić.

Stojąc na stanowisku, spostrzegłem nagle czarnawą postać wychodzącą z lasu i zbliżającą się ku mnie; sądząc że to Aboko, z niecierpliwością czekałem na nowiny jakie mi przynosił, lecz obawiając się spłoszyć zwierzynę, nie rzekłem do niego ani słowa.

Postać ciągle się zbliżała i zdawało się mi, że pomiędzy liśmi poznaję twarz Aboka. Ciągle nieruchomo stałem oparty o strzelbę, gdy nagle usłyszałem ostry krzyk, i postać, którą brałem za murzyna, szybko odwróciła się i uciekła w las, pokazując mi wielkie ciało grube i kosmate. Był to człowiek leśny, dzikie stworzenie, jednem słowem szympans, i do tego wielkiego gatunku.

Jakże byłem szczęśliwy widząc nareszcie tę sławną małpę, tak do człowieka podobną! Zdziwienie kilka minut przykuło mnie na miejscu. Małpa z twarzy tak była podobna do murzyna, że, jak powiedziałem, wziąłem ją za Aboka.

Wkrótce zjawił się rzeczywisty Aboko; na ten raz nie było to złudzenie i obadwa naśmialiśmy się z pomyłki, chociaż bardzo było mi markotno, żem do małpy nie strzelił.

Opuściliśmy las i znowu skierowaliśmy się w głąb kraju. Niezadługo spostrzegliśmy gazellę, pasącą się pośród pięknej łączki. Jak się tu do niej zbliżyć niepostrzeżenie? Trawa była niska i nie zakrywała nas, a bardzo pożądaliśmy tej zwierzyny, albowiem nic jeszcze nie zabiwszy, byliśmy w kłopocie o obiad i kolacyę. Nikt nie lubi zasypiać bez wieczerzy, zwłaszcza dobrze strudziwszy się w ciągu dnia.

Aboko, Niamkala i ja leżąc na brzuchu złożyliśmy radę wojenną. Postanowiliśmy, że podejdę z daleko bijącą strzelbą i postaram się gazellę zastrzelić. Zacząłem tedy czołgać się, od czasu do czasu podnosząc głowę na równi z trawą, aby się przekonać, czy zwierz ciągle jeszcze dotrzymuje. Sądząc, że już dosyć się zbliżyłem, położyłem się pocichu na ziemi i wymierzyłem, opierając strzelbę o mrowisko dosyć podobne do wielkiego grzyba. Długo mierzyłem, a wypaliwszy ucieszyłem się, widząc padającą gazellę.

Aboko i Niamkala, trzymający się w pogotowiu, poskoczyli z okrzykami. Ich twarze błyszczały nadzieją dobrego obiadu. Pozostała część karawany połączyła się z nami; na miejsku zdjęto skórę z gazelli i udaliśmy się w dalszą drogę.

Przybywszy nad strumień, który się wydawał zbyt głębokim do zbrodzenia, ścięliśmy wielkie drzewo i porzucili je w poprzek potoku jako most do przeprawy. Przejście nie było pozbawione ani trudów, ani niebezpieczeństwa; ze swojej strony, dwa czy trzy razy tylko co nie wpadłem do wody.

O zachodzie słońca zatrzymaliśmy się zupełnie wyczerpani trudami; rozłożyliśmy się obozem pośród łączki, aby spać na pięknej i miękkiej trawie, a że było to podczas suchej pory roku, więc nie potrzebowaliśmy obawiać się wilgoci. Moi ludzie poszli po suche gałęzie, których dużo naznosili, albowiem ziemia była niemi w lesie zasłana.

Zapalono wielkie ognie, które bardzo nas ucieszyły, albowiem dął bardzo silny wiatr. Jednocześnie zabrano się do obiadu i wieczerzy. Sam upiekłem sobie wyznaczony mi kawałek gazelli; przebiłem mięso pręcikiem i oparłem rożen na dwóch skrzyżowanych prętach, wetkniętych z każdej strony ognia.

Bardzobym chętnie przyjął kawałek słoniny dla posmarowania pieczeni, lecz i tak dziękowałem niebu za zesłanie mi tak wspaniałej uczczty. Do przyprawy miałem nieco soli i pieprzu tureckiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rządzona jest według najnowszych wskazówek na wzór publicznych szkół amerykańskich. Buffalo, w którym zamieszkuje około 37 tysięcy Polaków posiada 2 parafie, 2 kościoły, jeden olbrzymi kościół św. Stanisława, a drugi mniejszy św. Wojciecha, który się spalił dnia 27go Stycznia 1889 roku. Dla wielkiego napływu i wzrostu Polonii ma utworzyć się wkrótce trzecia parafia.

Brak księży polskich czuć się daje w Ameryce, przy parafii św. Stanisława dwóch księży mogłoby mieć natychmiastowe umieszczenie.

Wiele przyjeżdża Polaków do Ameryki w nadziei polepszenia swego bytu, gdy tymczasem złudzeni nadziejami, długi czas zmuszeni są bez pracy czasem o głodzie i chłodzie tygodniami i miesiącami chodzić od fabryki do fabryki, nim jaką pracę otrzymają, a uzbierawszy jaki taki grosz i poznawszy czem Ameryka pachnie, powracają pod strzechę rodzinną, skołatani trudami i bezpotrzebnymi kosztami, a przekonawszy się sami osobiście i naocznie, że nie wszystko prawda co wszyscy wychwalają.

Sprawy robotnicze.

Zmowy robotników we Francyi.

„Messager de Paris“ podaje obliczenie statystyczne zmów i obudzonego ruchu we Francyi od lat kilku, wykazując przyłem straty i zyski, które odnieśli robotnicy. Ciekawe te zestawienie zawiera następujące daty autentyczne.

Bezrobocia robotnicze we Francyi w ostatnich latach dziesięciu trwały zwykle, biorąc liczbę przeciętną od 10 do 16 dni. Jedna tylko zmowa siodlarzy paryskich w czasie 1887 do 1888 r. trwała 14 miesięcy. Inne trwały po trzy miesiące, tych jednak było tylko kilka. W 753 wypadkach bezrobocia przeparli robotnicy żądania swoje w 206 wypadkach, w 120 zmowach poczyniono wzajemne ustępstwa, natomiast na 427 wypadków bezrobocia, a zatem w przeważnej ich cyfrze, musieli robotnicy bez uzyskania pomyślniejszych warunków, powrócić do pracy.

Liczba straconych dni roboczych wynosiła w każdorazowem bezrobociu 8670 dni w przecięciu; liczba świątkujących robotników bywała oczywiście bardzo różną, wynosiła zaś mniej więcej około 300 do 400 robotników. Bezrobocie, odznaczające się najliczniejszą rzeszą udział w niem biorących, było w Anzin w roku 1884, w którem porzuciło pracę 10150 górników. Liczniejszy był udział, ale tylko na Paryż ograniczony, w bezrobociu stolarzy w roku 1879, zaniechało bowiem pracy około 20000 pomocników.

Ze statystycznych tych liczb wynikają dla robotników doświadczenia następujące: Gdy pomyślnym wynikiem bezrobocia było podwyższenie płacy od 10 procent, to każdy robotnik po szesnastnodniowem bezrobociu, musiał nowych 160 dni roboczych uzyskać, zanim doszedł do wynagrodzenia sobie ubytku 16 dni dobrowolnie świątecznych. W wielu wypadkach jednakże chwilowo zdobyte korzyści, wkrótce przepadały, ponieważ podwyższonie zapłaty dziennej pracy musiało ulegać zniżeniu, niekiedy dochodziło to obniżenie do stopy niższej nawet od pierwotnego stanu zwykłego przed podwyższeniem, a to z tego powodu, ponieważ współzawodnictwo zagraniczne ciągnęło zyski ze stanu bezrobocia. W innych znowu wypadkach przedsiębiorcy sprowadzali robotników zagranicznych, którzy często niezwykłą sumiennością w pracy się odznaczając, byli poszukiwani chętniej, niż robotnicy krajowi. Zachodziło to zaś najczęściej we Francyi, gdyż wiedziano iż robotnik zagraniczny nie będzie tak skory i pochopny do zmowy, jak francuski.

Uroczystość rocznicy bitwy na Kosowem Polu.

W dniu 27 z. m. obchodzono w Serbii 500letnią rocznicę bitwy na Kosowem Polu. W dniu 27 czerwca 1389 pobity car serbski Łazarz przez Turków i odtąd znajdowała się Serbia do r. 1816 pod panowaniem tureckim. Rocznica ta poświęconą jest przedewszystkiem pamięci walecznych, którzy w obronie swej ojczyzny i swego monarchy mienie i krew swą poświęcili. Na uroczystość tę udał się małoletni król Aleksander z dwuma regentami do Kruszewaca, dawnej stolicy serbskiej, a jeden pułk huzarów, dwa bataliony piechoty, cztery baterye i cała gwardya przyboczna reprezentowały armię serbską; dla innych uczestników kazał gen. Leszianin wybudować baraki na 100000 osób. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnem, odprawionem przez metropolitę Michała w asystencyi 80 popów; wszyscy goście przybyli z odznaką żałoby, a przez cały dzień nie wolno było w całej Serbii ani publicznie ani prywatnie dawać przedstawień teatralnych, ani koncertów, a w całej Serbii odbyły się dnia tego nabożeństwa w cerkwiach.

Po południu odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik dla podległych bohaterów bitwy na Kosowem Polu. Król Aleksander, regenci, ministrowie, metropolita Michał z liczną asystą i niezliczone tłumy ludności uczestniczyły w tej uroczystości. Metropolita Michał dopełnił aktu poświęcenia, poczem wygłosili mowy: prezes ministrów Gruicz, pułkownik Rogacewicz i były minister Boskowicz. Wśród nieustających okrzyków ludności król stosownie do powszechnego zwyczaju uderzył trzy razy młotkiem w kamień. Porządek nigdzie nie został naruszony. Między przedmiotami, przeznaczonemi do zamurowania, znajduje się bukiet polnych kwiatów, zerwanych z pozwoleniem władz tureckich na Kosowem Polu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Dnia 7. 8. i 9. tm. obchodziło tutejsze stowarzyszenie katolickiej czeladzi 25-letnią rocznicę swego istnienia. Na uroczystość tę przybyło 29 deputacyi z swemi sztandarami z różnych miejscowości Górnoszlązka. Przed odprawieniem nabożeństwa w kościele św. Jadwigi przemówił założyciel tego związku, ks. proboszcz Michalski z Lipin, do obecnych w sposób rozrzewniający do żywego. Po nabożeństwie przy udziale większej części istniejących tu stowarzyszeń i cechów ruszył pochód przy odgłosie muzyki dwuch kapel do sali p. Sollmanna, gdzie się odbyło jeneralne posiedzenie. Następnie uczta, wśród której wznoszono toasty i wiwaty. Po południu około godziny 4tej nastąpił wymarsz na kępę Redena, gdzie wśród koncertu, śpiewu, puszczenia balonow, w końcu spalenia sztucznych ogni bawiono się ochoczo aż blisko do godziny 10-tej, poczem powrót do sali Sollmanna, gdzie tańcem zakończono uroczystości dnia tego. Pogoda jak najlepsza sprzyjała uczestnikom. W końcu nadmieniamy, że oprócz fundatora tego stowarzyszenia, ks. proboszcza Michalskiego, żyje i należy jeszcze do niego pięć członków, którzy byli przy założeniu tegóż, tych przy okazyi jubileuszu udekorowano srebrnemi bukietami.

— W środę 10. tm. robotnik Białas z Chorzowa zatrudniony na wozie kolejowem napełnionem węglem na Krukszachcie spadł z niego wskutek uderzenia nadeszłych kilka wozów innych i dostał się pod koła w ruch wprowadzonych przez to uderzenie wozów. Nieszczęśliwy wskutek połamania krzyża wkrótce Bogu ducha oddał. — Tego samego dnia przedpołudniem inny robotnik imieniem Kuchmann z Król. Huty, zajęty smarowaniem części maszynowych u góry także na Krukszachcie, spadł z dosyć znacznej wysokości na dół i pokaleczył się tak znacznie, że o jego wyleczeniu powątpiewać można. — A ponieważ, jak to zwykle mówią, na jednem nieszczęściu nigdy nie stanie, sprawdza się tu, bo nawet i trzeci nieszczęśliwy wypadek tu zaszedł tego samego dnia. Otóż parobek p. Altrocka wyjeżdżał z tutejszego werku, a widząc baryerę otwartą wjechał na kolej żelazną tuż obok werku przechodzącej, gdy wtem pociąg towarowy nadjechał, kalecząc jednego konia tak znacznie, że go będzie trzeba dobić.

Przed sądem przysięgłych w Bytomiu stawali przez dwa dni oskarzeni o zaburzenie spokoju publicznego następujący robotnicy: Jozef Bujok, Jul. Mistol, Ant. Machula, Friedr. Klette, Em. Mały, Aug. Franke, Ferd. Machuska, Jan Miszok, Karol Florian, Paweł Zielinski, Wilh. Gomballa, Joz. Wilkowski, Paweł Mitschke, Franc. Porzecha, Karol Katz, Jan Grund, Em. Fussek, Franc. Dudzik, Franc. Rogulla, Karol Sossna, Aug. Szimura i Winskowski zatrudnieni w kopalni Królewskiej, a hajer Em. Swierzyna z kopalni „Deutschland“. Klette, Franke, Dudzik i Porzecha zostali od kary uwolnieni, Zielinski, Bujok i Mały zostali jako przewodnicy w zaburzeniach uznani winnemi i na 1 rok 9 miesięcy cuchthausu skazani, a reszta na 6 tygodni do 1 roku więzienia osądzoni. Sądzenie sprawy trwało aż do północy. 86 świadków zawezwano.

— Dnia 12go Lipca wieczorem o godz. 9tej będziemy mieli zaćmienie księżyca; najwyższy stopień zaćmienia nastąpi o godzinie 10tej i pół.

— Obywatele państwa nie rzemieślnicy ani robotnicy, utrzymują się z pracy rąk, a więc lekarze, właściciele ziemskich posiadłości, kupcy pryncypałowie itp., wezwani na świadki przed sądy, nie pobierali dotąd żadnego wynagrodzenia za strawiony czas na sądzie dla tego, że sąd był zdania, iż oni nie tracą nic w swym zawodzie przez przebywanie w sądzie. Innego zdania był pewien właściciel fabryk, któremu odmówiono wynagrodzenia za 5 godzin przebytych w sądzie jako świadek. Podał on do sądu likwidacyą za te 5 godzin i oparł ją na tej zasadzie, że ponieważ opłaca podatek od 5000 marek rocznego dochodu, przeto dochód jego wynosi dziennie 13 m. 70 fen., a z tego przypada na godzinę (10 godzin pracy na dobę) 1 m. 37 fen. Za pięć godzin zmudy obliczył sobie 6 m. 85 fen. Sąd przyznał mu słuszność i nakazał kasie rządowej wypłacić tę sumę.

— Skutkiem najnowszego rozporządzenia ministra oświaty w pewnej poszczególnej sprawie nie wolno nauczycielowi będącemu czynnym w urzędzie, mieszkać gdzieindziej, jak tylko w tej wsi, czyli raczej osadzie, w której znajduje się szkoła.

— 150 marek nagrody zapewnia zarząd dóbr księcia pszczyńskiego temu, kto wyśledzi sprawcę pożaru lasu przy Wesołej.

— Z Mysłowic donoszą: Streik robotników górniczych w Dąbrowie w Polsce jeszcze nie ustał. Z początku zachowywali się robotnicy przy żądaniu wyższej zapłaty spokojnie, w ostatnim czasie przyszło jednak do zaburzeń. Wskutek tego sprowadzono z Miechowa cały pułk kozaków i rozkwaterowano w Dąbrowie i okolicy. Chociaż kozacy przy rozpędzaniu gromad robotników nie używają broni, to się jednak posługują swemi nahajkami, co ma wybornie skutkować, bo na widok nadjeżdżającego kozaka, robonicy z daleka umykają. — Przed kilku tygodniami przybyło tutaj kilka wychodźców z Galicyi, którzy, może aby uniknąć rewizyi, udali się do szynkowni Grzondziela, gdzie pozostali na noc. Szwagier gospodarza, rzeźnik Robert Strzempek zapoznał się z wychodźcami i obiecał odprowadzić ich aż na dworzec kopalni Georg, gdzie im bilety zakupi aż do Bremy. Wychodźcy dali mu na zakupienie biletów po 12 reńskich. Na dworcu sprzedawają bilety tylko do Wrocławia, więc zakupił takowe i oddał podróżnem z zapewnieniem, że są ważne aż do Bremy, podczas gdy zbywające 36 marek sobie przywłaszczył. Spekulacya nie udała się jednak Strzempkowi, bo żandarm z Małej Dombrówki wyśledził to oszustwo i odwiodł wychodzców z ich przewodnikiem do Mysłowic, gdzie zostali przesłuchani, wskutek czego przewodnika zawarto do więzienia śledczego. W tych dniach został Strzempek za to przebiegłe oszustwo na 2 miesiące więzienia skazany. — Jak z Oświęcimia telegrafują, to owi rosyjscy wychodźcy żydowscy, którzy w ostatnim czasie przez dworzec Mysłowski przejeżdżali w liczbie 750 głów, a którzy się znajdowali pod przewodnictwem agentów ustanowionych przez ogólny związek żydowski, tak zwany „Aliance Izraelit“ zostali w mieście portowem bez wszelkiej opieki pozostawieni. — W ostatnich dniach przewieziono tntędy przeszło 500 koni z Rosyi przeznaczonych do Francyi.

— Pewien kupiec w Dortmundzie we Westfalii, odsyłając pocztą pieniądze za przesłany rachunek, potrącił sobie w tej zapłacie 20 fen., wydanych na przekaz pocztowy. Odbiorca należytości żądał zapłaty pełnej w sumie 3 m. 30 fen. Przyszło do procesu i ów kupiec z Dortmundu przegrawszy proces, zapłacił 19 marek 60 fen. kosztów sądowych.

Zandowice pow. wielko-strzelecki. Dla 13 familij tutejszych które nawiedzone zostały w ostatnim czasie pożarem, przyczem całą chodobę postradały, zostało przez zarządzcę huty p. Schreibera z Zawadzkiego zakupionem po jednej szafie, szafce kuchennej, dwa łóżka, stół, dwa krzesełka i po ławce, wszystko nowe i w dobrym stanie, oprócz tego obdarzono pogorzelców pewną sumą pieniędzy. Za tak chojne ofiary czują się obdarzeni do wynużenia wdzięczności członkom komitetu zajmującego się zbieraniem składek na cel ten dobroczynny. Do komitetu tego należeli inspektor hutniczy Esser, Dr. Repecki, i zarządzca Schreiber z Zawadzkiego. Oprócz tego wypada nam z wdzięcznością nadmienić, że i zarząd dóbr państwa Stollberga dostarczył ośmiu posiedzicielom posiadłości spłoniętych drzewa pod nader korzystnemi warunkami.

Tworog. Dnia 3. tm. obchodził nasz wielebny ks. proboszcz Stephan 25-letni jubileusz kapłaństwa. W procesyi przy udziale dziatek szkólnych odprowadzono ks. Jubilanta do ozdobionego w zieleń kościoła. Na uroczystość tę przybył także ks. dziekan Widera z Wieszowy i kilka innych z sąsiedztwa duszpasterzy, którzy swemu konfratrowi piękny mszał w darze złożyli, podczas gdy parafianie również nieomieszkali swego duszpasterza ucieszyć różnemi podarkami. Ks. Jubilant sprawuje od przeszło 8 tygodni swój urząd duszpasterski jako administrator w naszej parafii.

Kalendarz. Piątek 12-go Lipca Jana Gwalb., sobota 13go Lipca Małgorzaty Panny, niedziela 14go Lipca Bonawentury, poniedziałek 15go Lipca Roz. św. Aposto.

Wschód słońca o godz. 3 minut 38, zachód o godz. 8 minut 17.

Rozmaitości.

— Mówiono dawniej: „Kłamstwem świat przejdziesz, ale nazad nie wrócisz.“ Jakże dobroduszni byli nasi przodkowie! Dziś, kto kłamstwem kawałek świata przejdzie, ten z pewnością nie potrzebuje już nazad piechotą wracać.

— Znanemu podróżnikowi p. de Brazza, podczas pobytu w jakiejś wiosce w Afryce ukradziono szczotkę. Nazajutrz udał się z tego powodu do królika plemienia. Ten ostatni wysłuchał skargi, wreszcie odrzekł z uśmiechem: — Sam sobie jesteś winien..... po co wozisz takie ciekawe rzeczy... drzewo, na którem rosną włosy!

— Akbarpore, w Indyjach brytańskich, podczas uroczystości weselnej wybuchł pożar, który pozbawił życia 150 mężczyzn, kobiet i dzieci. Płomienie zatamowały drogę do wyjścia, a wśród kobiet i dzieci zapanowała śmiertelna trwoga. Ojciec pana młodego miał tyle przytomności, że wyrwał z tłumu syna swego wraz z młodą małżonką, zaprowadził ich na dach i tam spuścił po linie na boczną uliczkę. Nagle przypomniał sobie, że pozostawił w domu 150 rupij. Powrócił tedy do płonącego budynku i znalazł w istocie worek z pieniędzmi, gdy jednak chciał znów wyjść, uwiesiły się na nim kobiety z rozdzierającemi krzykami o pomoc, błagając aby je ratował, tak że go powaliły o ziemię. Gdy ugaszono ogień, znaleziono w tem miejscu stos zwęglonych trupów.

— W Wiedniu zastrzelił się tymi dniami niejaki Hager i to na grobie żony. Hager ożenił się przed dwoma miesiącami; małżeństwo trwało atoli nader krótko; żona umarła

po pięciu tygodniach pożycia. Od chwili, gdy ją pochowano, chodził Hager codziennie po kilkakrotnie na grób żony, a nie mogąc utulić w sobie żalu po stracie ukochanej małżonki — jak to napisał na bilecie, który znaleziono u niego — życie sobie wystrzałem z rewolweru odebrał.

— Czternastoletnia panienka, uczęszczająca jeszcze do szkoły, niejaka Elżbieta Böhm we Wiedniu zakochała się w pewnym młodzieńcu, który ją zawsze odprowadzał do szkoły. Rodzice dowiedziawszy się o stosunku tym, odebrali dziewczynę ze szkoły i zakazali jej widywać się z owym młodzieńcem. Rozmiłowana panienka wzięła to sobie tak do serca, że skoczyła w celu odebrania sobie życia z trzeciego piętra. Smierć nastąpiła na miejscu.

— Czternastoletnia księżniczka z Hawaii, która obecnie bawi w Nowym Yorku, podróżuje pod nazwiskiem „mis Clinghorn," tak przynajmniej jest ona zapisaną w książce hotelowej. Prawdziwe nazwisko jej brzmi cokolwiek obszerniej, a mianowicie: Wiktorya Kawekiu Kainlani Lunalino Kalaniuina Hilapalapa.

— Właściciel apteki w pewnem miasteczku, w gub. lubelskiej położonem, jak donosi „Gaz. Lub.," nie mogąc ze sprzedarzy leków wyżywić rodzinę, wpadł na pomysł wielce oryginalny. Obok apteki otworzył handel artykułów spożywczych i kramarszczyzny i dotąd ma dochody dobre. Co więcej, kmiotkowie kupując inne towary, przyzwyczajają się do kupna lekarstw i porzucają owczarzów.

— Pod Warszawą na Bielanach w zakrystyi kościoła Kamedułów znajduje się zegar piaskowy, tak zwana „klepsydra." Zarówno kapłani jak i służba kościelna stosują się dotąd do wskazówek tego tylko czasomierza. Zegar ten pierwotny pochodzi z czasów założenia klasztoru na Bielanach.

Mieszkańcy wsi Knockea w Irlandyi przestali chodzić do kościoła z powodu, że równocześnie z nimi uczęszczał na nabożeństwa niejaki Rygan. Ów Rygan zaś ośmielił się wydzierżawić grunta, z których poprzednio wyrzucono innego dzierżawcę. Daremnie proboszcz zaklinał parafian, by porzucili ten rodzaj bojkotowania... Wszelkie prośby atoli na nic się nie przydały. Wówczas proboszcz doniósł o całej sprawie biskupowi w Limerik, a ten rzucił klątwę na parafię i rozkazał zamknąć kościół.

Redakcya i ekspedycya „Głosu"
znajduje się w Król. Hucie rynek Nr. 17. (obok ratusza) w domu p. Hechta, podwórze parter.

Z powodu przeprowadzki
są u mnie różne meble (stoły, szafy, łóżka, skrzynie, krzesełka i t. d.) i sprzęty kuchenne do nabycia
Br. Koraszewski,
Cesarska ul. 12, I.
(Wchód przez bramę na lewo.)

Okulary ratenowskie
i inne szkiełka, oraz
termometry itd.
poleca
Król. Huta, rynek 15. **E. Sachweh.**

Posada kowala dworskiego
w dominium Brynek będzie od 1. Października tr. do obsadzenia. Zgłosić należy do zarządu gospodarczego Dominium Brynek p. Torogu.

Dla mej szynkowni i restauracyi ogrodowej w Ćmokach przy Mysłowicach szukam zdatnego
Zastępcy
chrześcijańskiej wiary.
Arnold Grunwald w Mysłowicach.

Fortepian
w dobrym stanie jest do nabycia za **20 talarów**. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya „Głosu".

100 do 150 robotników
znajdzie przy budowie kolei Weisswasser-Torst trwałe i korzystne zatrudnienie. Zgłoszenia przyjmują szachtmajstrowie w Halbendorfie, przystanek Scheibe, lub w Weisswasser. **A. Schwalm** w Lignicy.

Oberza
w ożywionej okolicy przemysłowej jest z wolnej ręki z powodu innego przedsiębiorstwa do sprzedania. — Oferty pod adresem **B. B. Z.** postlagernd Lipine.

Zdatni ślusarze do maszyn i drejerzy
przy zarobku wynoszącym 4 mk. dziennie znajdą zatrudnienie.
Maks Samoje & Com.,
fabryka bufnali w Raciborzu.

Reparatury różnego rodzaju zegarów
wykonywa jak najstaranniej, za dobre chodzenie gwarantuje sumiennie.
E. Sachweh, zegarmistrz,
Królewska Huta rynek 15.

Posiadłość
moję w Obrokach położoną, w której od dawna ożywiony handel korzynny bywa prowadzony, mam zamiar z wolnej ręki sprzedać.
Jan Klippert w Mysłowicach.

Księgarnia Fr. Pinkowskiego
w Królewskiej Hucie, Kronprinzenstrasse
(naprzeciw Kościoła farnego)
poleca po tanich cenach: **Obrazy różnego gatunku, książki do nabożeństwa, figury religijne, z bronzy, marmuru i drzewa rzeźbione.**
Równocześnie poleca znaczny skład **lisztew wszelkiego gatunku, oraz gotowe ramy barokowe, antykowe itd. po najtańszych cenach.**

Szanownej publiczności Królewskiej Huty i okolicy zwracam uwagę na mój
Wielki skład Mąki i Krup
wszelkiego gatunku, także i
różnych Wiktuałów.
Proszę o łaskawe poparcie, przyrzekam rzetelną i sumienną usługę.
Dla sprzedawających
udzielam
Wysoki Rabat.
Królewska Huta, Rynek obok Ratusza.
Z szacunkiem **Józef Koska.**

Baczność.
Donoszę uprzejmie Szanownej Publiczności, że przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres roboty krawieckiej, **garderoby męzkiej** wchodzące, ręcząc za rzetelne i dokładne wykonanie.
Przytem nadmienić muszę, że posiadam
bardzo liczny zbiór prób
od najtańszych do najdroższych materyałów z pierwszorzędnych fabryk. Z uszanowaniem
Królewska Huta, ul. cesarska. **Ferdynand Kotuła.**

R. Bulski,
Bytom, Gliwicka ulica 13,
handel dziczyzny, ryb, delikatesów i owoców południowych,
poleca
swój lokal do śniadania zaopatrzony w wyborne potrawy i trunki.
Główny skład na Górnym Szlązku: **Miodu krakowskiego** z miodosytni J. N. Jabczyńskiego w Poznaniu.

Walcmeister
lub zdatny przodownik do dozorowania sztreki walcowej, znajdzie przy dobrej zapłacie, wolnem pomieszkaniu opale i używaniu ogrodu posadę. Zgłoszenia pod 32 postlagernd Mysłowice.

Szanownej Publiczności
donoszę, że kto szuka służby i wogóle jakiejkolwiek pracy, ten niech się uda do mnie. Parobkom i dziewkom mogę stręczyć robotę we Wrocławiu, Berlinie, Saksonii i t. d. Jednem słowem polecam się do pośrednictwa w tym względzie i jestem przekonana, że każdy będzie kontent.
Z uszanowaniem
Marya Pieczko,
Cesarska ul. 3. (naprzeciwko poczty).

Stodolnego
trzeźwego i rzetelnego potrzebuje od 1-go Października t. r.
Dominium Łabędy.

Sklep z pomieszkaniem w mem domu jest od 1. Października t. r. do wynajęcia
Paweł Bartocha
w Lipinach.

200 centnar. dobrego siana
lub krasikoniu szuka kupić i prosi o oferty
R. Sachs, spediter w Koźlu.

Józef Nowak
w Królewskiej Hucie, Cesarska ulica
(naprzeciw kościoła św. Jadwigi)
poleca
Książki do nabożeństwa różnego gatunku **Historye i powieści**, oraz **obrazy, figury Świętych Pańskich, krzyże, lampki i**

Szanownej Publiczności
Huty Laury i okolicy donoszę, iż mam do **skonałe kartofle** na sprzedaż.
Jakób Pawusch,
Huta Laury.

Lecznicze wino tokajskie
(pod bezustanną kontrolą chemika sądowego p. dr. Bischoffa w Berlinie) właściciela winnic
Ern. Steina
w **Erdö Bénye**
pod Tokajem,
czyste pod gwarancyą zalecane jako wyśmienity środek na
wzmocnienie we wszelkich chorobach
sprzedaje po cenach hurtownych

R. Bulski w Bytomiu, ul. gliwicka

Donoszę Szanownej Publiczności Bogucic i okolicy, że mam na składzie różne towary, jako to: **Obrazy**, wielkie i małe **olejodruki** w ramach barokowych i rzeźbionych, **krzyżyki** mosiężne i drewniane, także wielkie i małe lampy, żółte, przed obraz, różnego gatunku figury, medaliki, różańce, szkaplerze, brosze, łańcuszki do zegarków niklowe, srebrne i żółte, także różne książki modlitewne i śpiewniki, broszurki zabawne i uciesznej treści. Przyjmuję także do oprawiania obrazy. U mnie można abonować wszystkie czasopism, mianowicie „Głos Ludu Górnoszlązkiego." Znajomem osobom udzielam kredytu.
Mam także agenturę zabezpieczenia życia „Wilhelm." Prosząc o poparcie mego przedsiębiorstwa przyrzekam rzetelną usługę
Felix Śliwiński,
w Boguicach naprzeciw klasztoru Braci miłosiernych w domu p. Franzla.

Dobrą Restauracyą
rozmaite gatunki cygar, wina węgierskie tokaj, wino dla chorych, polecone przez lekarzy, **czerwone, wino reńskie, muszkatowe, owocowe, rum, koniak, nordhäuser** i różne inne wyborne **likiery** poleca
z uszanowaniem
Franciszek Niestroj
Król. Huta (Meitzenstr.)

Woźnica, do rozwożenia piwa, trzeźwy i uczciwy, znający się także na robocie w polu, może się zaraz do mnie zgłosić i wstąpić.
Józef Jusczyk,
właściciel browaru w Królewskiej Hucie

Trzech uczniów
przyjmią natychmiast
Katschinski i Hausdorf,
spediterzy w Katowicach.

Za ogłoszenia nie jest Redakcya odpowiedzialną. — Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Zborek w Król. Hucie. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiej Hucie.